

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Masson • Polnischer Freimaurer

WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté - Égalité - Fraternité • Wolność - Równość - Braterstwo

19-20

lutego - marzec
1998 r.

do użytku wewnętrznego
ISSN 1231-0116



NIEZALEŻNE,
LIBERALNE
PISMO
PRZYJACIÓŁ
SZTUKI
KRÓLEWSKIEJ

W numerze:

- Jerzy Siewierski:
"Masońska
Świątynia
Najwyższej
Opatrzności"
- Ludwik Hass:
Nowy "Słownik Wol-
nomularzy Polskich"
- Maciej Tuora:
"Bóg Atum"
- Adam W. Wysocki:
"Czy poprzemy inlc-
jatywę Prymasa
Glempa?"
- Z życia łóż i
obediencji
- "Rencontre Frater-
nell" Francusko-Pol-
ska Loża "Droll
Humain" - na W.
Warszawy



200 LAT ADAMA MICKIEWICZA

Nasza strona w INTERNECIE:
<http://www.geocities.com/Athens/Forum/2955/>

Od redaktora...

Poprzemg inicjatywę Księdza Prymasa!?



Polscy wolnomularze wszystkich rylów i obrządków mają powód do zadowolenia z powodu inicjatywy Prymasa Polski, księdza kardynała Józefa Glempa, aby w Warszawie zbudować „Świątynię Opatrzności”. Realizacja tego pomysłu była by bowiem niczym innym, jak urzeczywistnieniem woli postów Sejmu Czteroletniego oraz twórców Konstytucji 3 Maja. Wśród jednych i drugich, jak wszyscy znawcy historii wiedzą (choć nie wszyscy pamiętają i chcą o tym głośno mówić), dominującą rolę odegrali wybitni polscy masoni. I oni to właśnie byli autorami pamiętnej uchwały sejmowej, na którą powołuje się Książ Prymas, aby budowa takiej świątyni stała się aktem wdzięczności za „wydobycie Polski spod przemocy obcej”.

Swoje refleksje z tym związane nadesłał nam m.in. znany pisarz i publicysta JERZY SIEWERSKI. Drukujemy je na sąsiedniej stronie. Rzecz jednak w tym, iż nie tylko wśród Przyjaciół Sztuki Królewskiej oraz wśród stołecznych radnych różnych opcji, opinie w tej sprawie są rozmaite.

Jedna ze stołecznych gazet przypomniała, że w Warszawie od wielu lat istnieje już przecież jedna Świątynia Opatrzności Bożej. 8 grudnia 1979 roku konsekrował ją osobiście, nie kto inny, jak Prymas Tysiąclecia kardynał Stefan Wyszyński. On też przywiózł do Warszawy w grudniu 1972 roku, jako osobisty dar Papieża Pawła VI, kamień węgielny dla tego kościoła, mający pochodzić z grobu św. Piotra. Kamień ten wmurowany został 30 IV 1976 roku.

A warszawiak, p. Józef Nitcki w swoim liście do redakcji pisze: „Na zdrowy rozum nie sposób więc pojąć obecnego parcia prymasa Glempa i wspierających go prominentów stołecznych do budowy Świątyni Opatrzności Bożej. Czyżby nie był im znany fakt istnienia takiej świątyni w Warszawie już od 19 lat?”

Moim skromnym zdaniem, rzecz nie w „zdrowym rozumie”, ale nieporozumieniu. Książ Prymas Glemp wie oczywiście, że w Warszawie, dokładnie przy ulicy Dickensa istnieje i działa od lat Świątynia Opatrzności Bożej oraz parafia o tej samej nazwie. Ale rzecz w tym, że jest to, co prawda okazały, ale jednak zwyczajny kościół. A nie ŚWIĄTYNIA, faka jaką pragnęli postawić jako wotum wdzięczności, autorzy uchwały sejmowej sprzed lat dwustu z okładem!

Naszym zdaniem, książ kardynał Glemp zapewne miał na myśli taką właśnie, naprawdę wspaniałą budowlę, jaką zaprojektował znakomity ówczesny architekt Kubicki, pod auspicjami króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Reprodukcje tego projektu zamieszczamy obok. Nic nie ujmując autorom kościoła przy ulicy Dickensa - ani on się umywa do Świątyni, którą w takim właśnie a nie innym, głęboko symbolicznym kształcie wznieść pragnęli twórcy Konstytucji 3 Majowej.

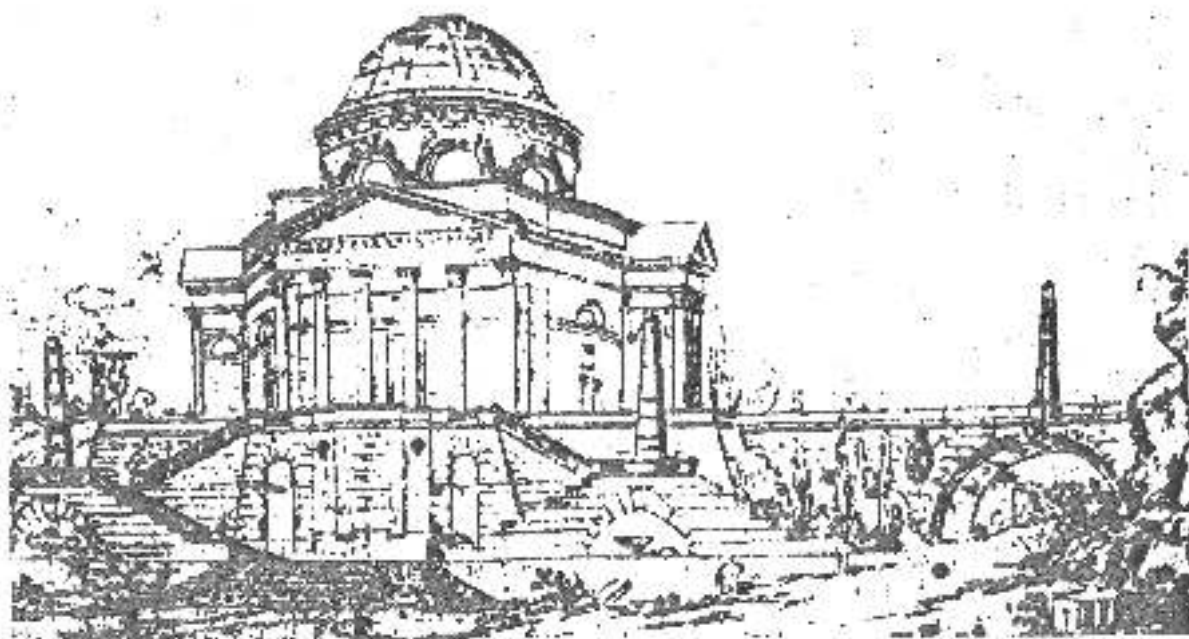
Jeśli taki był w istocie zamysł jego Eminencji, to inicjatywę taka Wolnomularze Polscy, Przyjaciele Sztuki Królewskiej w fartuszkach i bez fartuszków gotowi są poprzeć nie tylko całym sercem, ale i czynem. Pragniemy jedynie, aby ta nowa, prawdziwie godna najlepszych tradycji polskiego oświecenia, nosiła nazwę taką, jaką wymyślili dla niej jej pierwsi inicjatorzy. Niech będzie to ŚWIĄTYNIA NAJWYŻSZEJ OPATRZNOŚCI. Małaby ona, i chyba mieć powinna, charakter, że tak powiem, ekumeniczny. Byłaby żywym nawiązaniem nie tylko do idei oświeceniowych, ale i bliższych naszym czasom, do wskazań *Vaticanium Secundum*, czyli II Soboru Watykańskiego. Świątynia Najwyższej Opatrzności w takim właśnie kształcie, jaki wymarzyli sobie król Stanisław August i architekt Kubicki - mogłaby stać się miejscem wspólnej zadumy i skupienia dla Polaków różnych wyznań i światopoglądów, jednako radujących się, po latach niewoli i zaborów - z odzyskanej wolności. Pragnących w warunkach pełnej równości wobec prawa, krzewić zasady braterstwa, tolerancji i miłości bliźniego. Niezależnie od istniejących różnic i podziałów.

Dla takiej sprawy warto poświęcić nie jedną tradycyjny Worek Wdowy!

Adam Witold Wysocki

Jerzy Siewierski

Masonska Świątynia Najwyższej Opatrzności



18. Widok perspektywiczny Świątyni Opatrzności projektu Jakuba Kubickiego, 1792.

Ostatnio głośno się zrobiło o budowie w Warszawie nowej monumentalnej świątyni pod nazwą Boskiej Opatrzności. Inicjatywę już w roku 1969 wysunął jego Eminencja ksiądz kardynał Józef Glemp, a następnie z jeszcze większą mocą ponowił ją prawie dwa lata później w dwusetnej rocznicę uchwalenia **KONSTYTUCJI 3 MAJA**. Od tego czasu idea ta stale powraca i powoli się materializuje. Powstał Komitet Organizacyjny Budowy, rozpoczęto starania o odpowiednią lokalizację, a zupełnie niedawno Rada Warszawy podjęła w tej materii stosowną uchwałę.

Początkowo budowa miała być po prostu realizacją nie wykonanej nigdy z przyczyn historycznych, uchwały Sejmu Czteroletniego. Szybko jednak zaczęło projektowanej budowie nadawać nowych symbolicznych znaczeń. Jej wzniesienie ma uznać nie tylko Majową Ustawę, ale także kolejne odzyskanie przez Polskę Niepodległości w latach 1918 i 1989, 200-lecie powstania diecezji warszawskiej, 700-lecie uzyskania przez Warszawę praw miejskich oraz wejście świata w III tysiąclecie chrześcijaństwa, nie wspominając już nawet Bitwy Warszawskiej z roku 1920.

Wydaje się, że kościół, który ma zostać wzniesiony w Wilanowie niowiele, poza nazwą, mieć będzie wspólnego

ze Świątynią, którą zamierzali zbudować twórcy **KONSTYTUCJI 3 MAJA**. Ale zaczniemy od początku. Do uchwalonego w dniu 3 maja roku 1791 aktu zatytułowanego „**USTAWĄ RZĄDOWĄ**” dołączono dokument noszący nazwę „**DEKLARACJA STANÓW ZGROMADZONYCH**”. W deklaracji tej między innymi czytamy: „... Aby zaś potomne wieki tam silniej czuć mogły, iż dzieło tak pożądanego pomimo największej trudności i przeszkody za pomocą Najwyższego losami narodów rządzący do skutku przywodząc, nie utraciliśmy tej szczęśliwej dla ocalenia pory, uchwalamy, aby na tę pamiątkę kościół ex voto wszystkich stanów był wystawiony i Najwyższej Opatrzności poświęcony”.

To, że projektowana świątynia określona została przymiotnikiem „Najwyższej”, a nie „Bożej Opatrzności”, jak i to, iż w tej części „**DEKLARACJI**” miejsce słowa „Bóg” zajęło pojęcie „Najwyższego Rządu” z całą pewnością nie jest li tylko dziełem przypadku. W tym nazownictwie uwidoczniła się w sposób wyraźny ideowa proveniencja twórców „**DEKLARACJI**” oraz całej **KONSTYTUCJI**, stanowiąc jej wyraźne hasło rozpoznawcze.

Jak już od dawna wszystkim historykom jest wiadomo (niestety prawda ta jest z zadziwiającą systematycznością,

pojmana w popularnych opracowaniach i dosłownie we wszystkich szkolnych podręcznikach) twórcami majowej ustawy byli polscy wolnomularze, a swą terminologią zastosowaną w nazwie przyszłej wzniesionej dla uczenia Konstytucji Świątyni miała być faktu tego manifestacyjnym oznaczeniem.

Nie znaczy to oczywiście, że ówczesni polscy masoni byli wrogami pojęcia Boga. Nic podobnego. Ateistów wśród nich chyba zupełnie wtedy nie było, a wielu z masonskich twórców KONSTYTUCJI było ludźmi głęboko religijnymi. Rzecz w tym tylko, że jako wolnomularze stali na stanowisku wyrażonym w Konstytucji Andersona, w której przeczytać możemy:

„kiedy każdy ma prawo do własnych poglądów bardziej wskazane jest nakłanianie do przestrzegania religii, co do której wszyscy ludzie są zgodni. Polega to na tym, aby być dobrym, szczerym, skromnym, honorowym, niezależnie od tego jak się człowiek nazywa i jakie jest jego wyznanie”. W tej sytuacji, wolnomularze, aby przypadkiem nie urazić niczyich uczuć i osobistych religijnych przekonań w swoim gronie i tworzonych przez siebie dokumentach słowo BÓG zastępowali pojęciem WIELKIEGO lub NAJWYŻSZEGO BUDOWNIKA. Przy czym pojęcia te nie musiały być równoznaczne z deistyczną „Istotą Najwyższą”. Masoński „Najwyższy Budownik” obok deistycznej funkcji „Wielkiego Zegarmistrza” spełniać mógł - stosując dzisiejsze pojęcia - także rolę „Wielkiego Scenarzysty” oraz „Wielkiego Reżysera”, a więc także „NAJWYŻSZEJ OPATRZNOŚCI”...

Zapytany przez GAZETĘ STOLECZNĄ z okazji dyskusji na temat budowy Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie, wybitny znawca przedmiotu profesor Tadeusz Cegielski, zwrócił uwagę na funkcjonowanie w oświeceniowym środowisku wolnomularskim symboliki neopiatonickiego mistycyzmu, któremu nieobce było pojęcie Opatrzności, jak i na związki jednego z twórców idei wzniesienia tej świątyni, prymasa Michała Poniatowskiego, z jansenizmem, reformatorskim nurtem w katolickim Kościele, którego przedstawiciele także często pojęciem Opatrzności chętnie się posługiwali.

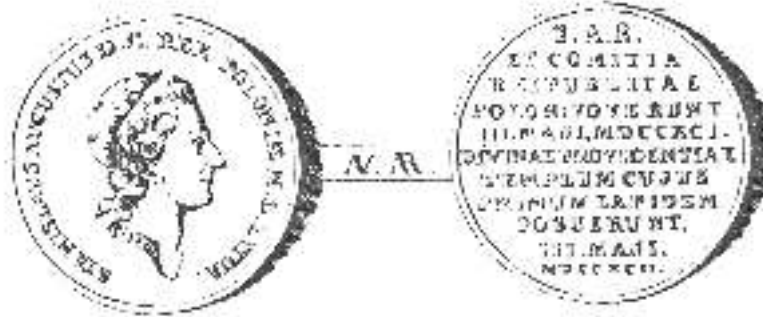
W pełni podzielając poglądy profesora Cegielskiego, chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt użycia

nazwy NAJWYŻSZA OPATRZNOŚĆ jako pewnego hasła wywoławczego zrozumiałego w pełni dla wszystkich adeptów wolnomularskich wtajemniczeń. Dla każdego masona było rzeczą wiadomą, że używany w ikonografii chrześcijańskiej symbol OPATRZNOŚCI jest w praktyce identyczny z wolnomularskim symbolem ŚWIETLISTEJ DELTY umieszczanych zawsze w ówczesnych lożach na Wschodzie loży, nad fotelem Czciwego

wyobrazającego w pierwszej kolejności znaczeń, właśnie WIELKIEGO BUDOWNIKA ŚWIATA. O tym, że powyższe rozważania nie są tylko fantastycznymi, pozbawionymi materialnych podstaw dywagacjami niechaj zaświadczą dzieje próby realizacji zobowiązania za-

wartego w DEKLARACJI. Potraktowano je niezwykle poważnie i niezwłocznie rozpisano - pierwszy w dziejach Rzeczypospolitej - konkurs architektoniczny na projekt KOŚCIOŁA NAJWYŻSZEJ OPATRZNOŚCI. Do udziału w nim zaproszono wszystkich ówczesnych architektów polskich. Zwycięzcą konkursu, którego projekt postanowiono zrealizować, okazał się Jakub Kubicki, znakomity budowniczy i gorliwy wolnomularz posiadacz najwyższego VII stopnia wtajemniczenia w systemie „Różanego Krzyża” („Kawaler Różanego Krzyża”), kolejno członek pracujących na Wschodzie Warszawy loż „Świątynia Izis” i „Jutrzenka Wschodząca”.

Zwycięski projekt zakładał wzniesienie monumentalnej, zwieńczonej kopułą rotundy nawiązującej architektoniczną formą do budowli publicznych starożytnego Rzymu. Autor projektu próbował uniknąć podobieństw do najbardziej rozpowszechnionych, współczesnych mu form architektury sakralnej i prawie demonstracyjnie stara się nadać świątyni charakter ponad wyznaniowy, odpowiadający duchowi Andersonowskiej Konstytucji. Zachowane rysunki wskazują, iż nie planowano zwieńczenia kopuły budowli krzyżem. O jej sakralnym charakterze miały mówić jedynie monumentalne znaki „Świetlistej Dety” utworzone przez wsparte na marmurowych kolumnadach tympanony. Prace nad budową Świątyni zlokalizowanej na północnym skraju Łazienek, obok wąwozu dzisiejszej ulicy Agrykola podjęto bardzo szybko. Niezwykle uroczyste położenie kamienia węgielnego pod rozpoczętą właśnie budowę miało miejsce dokładnie w pierwszej rocznicę uchwalenia KONSTY-



Medal pokaźna Jacek Filipi (1874-1888) wzięty z okazji pierwszej rocznicy Konstytucji 3 Maja w 1792 roku. Medal ten przechowywany jest pod koniec wojny Świątyni Opatrzności.

TUCJI, w dniu 3 maja roku 1792.

Przebieg tej wzruszającej i radosnej ceremonii odnotowany został dokładnie przez ówczesną prasę warszawską oraz przez wielu polskich i cudzoziemskich pamiętnikarzy. Nie miejsce, tu na jej opis. Chciałbym więc tylko zwrócić uwagę na pewne elementy wolnomularskiego rytuału: wyraźnie zauważalne w toku tej ceremonii. Ołóż filar, w który ów symboliczny kamień węgielny wmurować miano, zbudowano na oczach zgromadzonych widzów, dwunastu mężczyzn w czerwonych kontuszach, białych żupanach i mularskich fartuchach z ciepłej skóry. Po kilku godzinach na miejsce w uroczystym pochodzie przybył król Stanisław August Poniatowski w asyście posłów, dworu i dostojników państwowych. Do wmurowania w filar symbolicznej cegły oraz specjalnie z tej okazji wybitego medalu król użył miniaturowej złotej kielni i złotego młotka. Wykonany w tym celu komplet złotych (a właściwie pozłacanych) zminiaturyzowanych narzędzi mularskich, niezwykle podobny do wolnomularskich utensyliów rytualnych używanych często w pracach ówczesnych kół, przechowywany jest obecnie w Muzeum Narodowym w Krakowie.

Świątynia Najwyższej Opatrzności nie została zbudowana. Przeszkodziła temu obca brutalna przemoc. Jedynym materialnym po niej zachowanym śladem, pozos-

tała stanowiąca Szacowną Pamiątkę MAJOWEJ KONSTYTUCJI i próby budowania ponad wyznankowej Świątyni łączącej ludzi uczciwych i chcących być użytecznymi Ojczyźnie swojej, skromna ruinka w warszawskim Botanicznym Ogrodzie.



7 Kielnia i młotek mularski, którymi użył król Stanisław August przy położeniu kamienia węgielnego pod Świątynią Opatrzności.

WALERIAN ŁUKASIŃSKI - WIĘZIEN CARA

Dokładnie 130 lat temu w twierdzy Sztiselburskiej zmarł Walerian Łukasiński - ofiara szczególnego okrucieństwa cara Mikołaja I, który uważał go za inspiratora powstania listopadowego. Łukasiński, uczestnik wojen napoleońskich, będąc majorem armii Królestwa Polskiego wstąpił do masonerii. W 1819 roku współtworzył Wolnomularstwo Narodowe, które w 1821 r. przekształciło się w Narodowe Towarzystwo Patriotyczne.

Łukasiński jednak daleki był od myśli wywołania powstania przeciwko Rosji. Programem jego organizacji była obrona konstytucji nadanej Królestwu przez Aleksandra I oraz przyłączenie dawnych ziem Rzeczypospolitej.

Działalność wolnomularstwa została szybko wykryta. Łukasiński przyznał się dowódcy polskiej armii Wielkiemu Księciu Konstantemu jedynie do działalności w Wolnomularstwie Narodowym. Niedługo potem jednak policja wykryła działalność Towarzystwa Patriotycznego.

Sąd wojskowy skazał go na dziewięć lat więzienia, car Aleksander I zmniejszył karę do siedmiu lat. Wyrok został podwojony po próbie buntu w więzieniu w Zamościu.

Kiedy w trakcie powstania listopadowego władze powstańcze pozwoliły Konstantemu swobodnie opuścić Polskę, Wielki Książę uprowadził ze sobą Łukasińskiego, przykulego do armaty. Major został osobistym więźniem Mikołaja I. Prawie 30 lat spędził w wilgotnej celi bez podłogi. Jego nazwisko znał tylko komendant twierdzy. Jednym z nielicznych więźniów, którzy widzieli go w Sztiselburgu, był Michał Bakunin, słynny anarchista rosyjski. Łukasiński zapytał Bakunina, który mały rok i czy wygraliśmy powstanie.



DYPLOMY HONOROWE DLA MUZEUM LITERATURY IM. ADAMA MICKIEWICZA



ADAM MICKIEWICZ

Rysunek Cypriana Norwida z r. 1830

Kto ma wątpliwości, co do bliskich związków Mistrza Adama z masonerią - niechaj sięgnie tylko po Jego „Ode do Młodości”...

Z wielką więc radością i zadowoleniem powitaliśmy przypadające w tym roku jubileuszowe uroczystości 200-lecia urodzin naszego narodowego wieszczka, gorącego patrioty, niezłomnego bojownika o urzeczywistnienie idei Wolności, Równości i Braterstwa.

Dziękujemy wszystkim Twórcom, Politykom, Mężom Stanu, osobom świeckim i duchownym, ludziom w fartuszkach i bez fartuszków, którzy przyczynili się do tego, aby 200-lecie autora „Pana Tadeusza” zyskało naprawdę godną oprawę.



Szczególne zasługi w tym polu ma warszawskie Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza. Jaki wyraz naszego uznania i wdzięczności za ich twórczą

inicjatywę w upowszechnianiu najszlachetniejszych humanistycznych wartości literatury polskiej, europejskiej i światowej postanowiliśmy więc nadać dyrektorom Muzeum im. Adama Mickiewicza - panu Januszowi Odrowąż - Pieniążkowi oraz zastępcy dyrektora pani Elżbiecie Banko-Sitek Dyplomy Honorowe

„Wolnomularza Polskiego”.

W imieniu naszych Czytelników, oraz wszystkich Przyjaciół Sztuki Królewskiej, związanych z naszym piśmem - serdecznie gratulujemy!



Z życia loż i obiedencji

Austria

100 lat loży „Lessing”

Wielce zasłużona dla wolnomularstwa austriackiego loża „Lessing - Pod Trzema Pierścieniami” obchodziła 12 lutego 1998 stulecie swego istnienia. Uroczystość jubileuszowa odbyła się w wiedeńskim „Domu lożowym” z udziałem Wielkiego Mistrza Wielkiej Loży Austrii, Br. Heinza Scheiderbauera, oraz wielu innych Wysokich Dostojników W. L. A. Czcigodnych Mistrzów loż wiedeńskich i krajowych, a także gości zagranicznych, oraz Wielkiego Mistrza Symbolicznej Wielkiej Loży Węgier, który przybył na czele pięćosobowej delegacji. Obecni też byli Czcigodni Mistrzowie loż niemieckich, sąsiadujących z Austrią.

W swoim wystąpieniu, poświęconym stułeciu dziejom loży „Lessing pod Trzema Pierścieniami”, obecny Cz. M. Br. Werner Meron uczcił pamięć 450 Br. szczególnie zasłużonych dla Sztuki Królewskiej.

Deskę okolicznościową o społecznej roli, jaką odegrała loża „Lessing” zwłaszcza w XVIII wieku, wygłosił Br. Fred Sinowatz z L. „Libertas Orlens” na W. Burgenlandu, wskazując na potrzebę kontynuacji twórczej głoszonej wówczas idei pod hasłem „Drugie Oświecenie”. Nawiązał przy tym do uroczystego „Adresu Jubileuszowego”, wygłoszonego przez Wielkiego Mistrza - Seniora Axela Giese. Kolejni mówcy, poświęcili swoje wystąpienia patronowi loży - Guttholdowi Ephraimowi LESSINGOWI.

W części artystycznej wystąpił znakomity pianista Harald Ossberger (L. Accacia), wykonując utwory

Bacha i Beethovana. Zebrana do tradycyjnego „Wórka Wodowy” kwotę przeznaczono na budowę wolnomularskiego „Domu Integracji” wg „Blau Blauer”

...

Czechy

Więcej „Prac otwartych”

Od czasu swego odrodzenia w roku 1990 Wielka Loża Czech wiele uwagi poświęca swej działalności publicznej. Wolnomularstwo w Czechach, podobnie jak i w innych krajach postkomunistycznych było prezentowane opinii publicznej systematycznie jako tajna organizacja, działająca w konspiracji, mająca na celu działanie na szkodę interesów ludzi pracy.

Także i dzisiaj, prasa pisze często o wolnomularzach często jedynie w kontekście Loży „P-2”. Dlatego czescy Bracia pragną zmienić ten negatywny wizerunek poprzez intensyfikację swych działań publicznych. Chcą też w ten sposób pozyskać nowych kandydatów do wolnomularstwa. Celem tym służyć ma realizowany w tym roku cykl odczytów, pod tytułem „Etyczne poglądy na współczesność”. Cykl ten obejmuje m.in. publiczne dyskusje o takich zagadnieniach jak: „Etyczne problemy medycyny”, „Czy istnieje etyka w bankowości?”, „Relacje między ciałem i duszą”. Jako prelegenci występują członkowie loż praskich, a także sympatycy Sztuki Królewskiej bez fartuszków.

W ramach tej akcji, wyświetlony został niedawno w telewizji publicznej film dokumentalny pod tytułem „Tajemnica Masonerii”. Film

ten poinformował telewidzów o historii i rozwoju masonerii, przedstawiając wolnomularzy, budujących najpierw z kamienia katedry, a następnie w sferze ducha, wiedzy i światopoglądu. Pokazano sylwetki masonów, odgrywających wybitną rolę w życiu publicznym, którzy są powszechnie znani ze swej działalności.

Na uwagę zasługuje także publiczna wystawa pt. „Opus Magnum” poświęcona Magii, Astrologii, Alchemii oraz różnym organizacjom sekretnym, na te których masoneria pokazana została w sposób bardzo pozytywny.

Wśród ekspertów i współtwórców filmu i wystawy byli rzecz jasna, członkowie loż praskich, Bracia czescy mają nadzieję, że przez zwiększenie poważnej, intensywnej i systematycznej działalności uda im się poszerzyć i umocnić podstawy dla Sztuki Królewskiej w Czechach.

Br. Otto M. ALIPINA 2/98

...

Wielka Brytania

Nowa loża policyjna

Dnia 21 października 1997 Dostojny Mistrz C. P. Wright zapalił światła w nowej loży policyjnej, „Lancashire Lodge No 9640” na W. Leyland. Jej członkami są zarówno emerytowani, jak i aktywni nadal funkcjonariusze policji. Nowa loża jest już 9 lożą w tej obiedencji, obejmującej członków „Lancashire Constabulary” czyli policjantów. Jej celem jest zrzeczenie tych stróżów brytyjskiego prawa, którzy nie mieli dotąd możliwości aktywnego włączenia się do wolnomularstwa.

Pierwszym Czcigodnym Mistrzem nowej loży policyjnej został Br. Ken-

neth Atterley. W swoim przemówieniu podkreślił on, że służba policyjna oraz związane z nią wysokie wymagania są jak najbardziej do pogodzenia z zasadami Sztuki Królewskiej Dewizą łoży jest czerwona róża, oraz Motto „In Fraternitate Servimus”.

Br.: P. Hesketh,

„Freemasonry Today”

Malezja

W Malezji działa aktualnie około 2000 wolnomularzy o różnych wyznaniach i przynależności etnicznej. Są wśród nich reprezentanci różnych zawodów i środowisk. Pierwsza łoża okręgowa w tym niepodległym dziś kraju powstała w Penang, w roku 1809, ale do roku 1950 jej członkami mogli być wyłącznie brytyjscy urzędnicy kolonialni. Wywołało to sprzeciw i resentymenty wśród ludności rodzimej, które częściowo trwają do dzisiaj. Aktualnie nowo wybrany

Wielki Mistrz, w swoim inauguracyjnym wystąpieniu, podkreślił, iż przydało by się przeocławdziałanie takim przejawom, poprzez wzmoczenie działalności publicznej. Wolnomularze - podkreślił Wielki Mistrz - powinni przy tym zawsze pozostać „non-political and non religious” (tj. nie zaangażowani politycznie ani w jakąś określoną konfesję).

Wielki Mistrz Łoży Okręgowej (Distr. GL of the Middle East Malaysia) poinformował, iż na początku 1998 roku jego Okręgowej Łoży udało się zebrać 50 000 Ringit (tj. ok. 150 tys. złotych) na fundusz charytatywny. Kwota ta została po raz pierwszy przekazana publicznie, jako wspólny wkład wolnomularzy tego kraju, oraz Braci z Singapuru i Tajlandii. Uroczystość z tym związana uznana została za punkt zwrotny w dotychczasowych dziejach masonerii tych krajów, w sferze działalności publicznej. Dotychczas obowiązywała tu zasada „no publicity, no comment”. Prowadziło to do

rozpowszechniania wielu plotek i pomówień.

Pod wpływem Br. ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, ale także z Wielkiej Brytanii, od mniej więcej pięciu lat sytuacja pod tym względem zaczęła się zmieniać. Wolnomularstwo malezyjskie pokazuje swój niemały dorobek w działalności filantropijnej, poprzez organizowanie pomocy lekarskiej, dla biednych, fundowanie stypendiów, budowę sierot i domów spokojnej starości

Izrael

Nowy Wielki Mistrz

Wielka Łoża Izraela obchodzi w tym roku swoje 50-lecie. Podczas uroczystości z tej okazji, która odbyła się 27 stycznia 1998 nastąpiła też instalacja nowo wybranego Wielkiego Mistrza tej obediencji, Br.: Woolfa Kantora, który po zaprzysiężaniu oficjalnie objął swój Wysoki Urząd.

“RENCONTRE FRATERNELLE”

[Braterskie Spotkania]

Polsko-Francuska Łoża na Wł. Warszawy

Dużym wydarzeniem było 24 stycznia 1998 (1998) Roku Prawdziwego Światła otwarcie na symbolicznym Wschodzie Warszawy francusko-polskiej łoży o równie symbolicznej nazwie „Rencontre Fraternelle” - Braterskie Spotkania. Symbolicznego „zapalenia światła” dokonali: Delegat Rady Najwyższej Zakonu Międzynarodowej Masonerii Mieszanej „DROIT HUMAIN”, Prezydent Jurysdykcji Polskiej, Specjalny Delegat Federacji Szwajcarskiej D.H. w przytomności Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Polski, prof. Andrzeja Nowickiego. Wraz z Wielkim Mistrzem, przybyła delegacja Wysokich Dosłojników WWP, obecni byli Czciogodni Mistrzowie łoż warszawskich i krajowych, pragnący uczestniczyć w tej uroczystości, ważnej tak dla masonerii polskiej jak i europejskiej.

Nowa łoża pracować będzie w języku francuskim. Jej członkami będą Francuzi i Francuzki mieszkający w Polsce, oraz Polacy i Polki biegle posługujący się tym językiem. Warto podkreślić, że akces do nowej łoży zgłosili nie tylko wolnomularze, członkowie „Droit Humain”, pracujący w rycie szkockim, dawnym uznanym, lecz także członkowie Wielkiej Łoży Francji, którzy uprzednio afiliowali się w takich łożach polskich D.H. jak „Pierre et Marie Curie” czy „Orzeł Biały”.

Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski, w imieniu wszystkich polskich łoż liberalnych, wchodzących w skład W.W.P. przekazał Jurysdykcji Polskiej „Droit Humain” oraz wszystkim zainteresowanym Siostronom i Braciom, najserdeczniejsze gratulacje i życzenia. Przyłącza się do nich również „Wolnomularz Polski”, jako pismo Przyjaciół Sztuki Królewskiej. Piśmo niezależne i liberalne, otwarte na wszystkie masonskie rytmy i obediencje, podobnie jak istniejąca od 93 lat Uniwersalna Liga Masonska UFL skupiająca wolnomularzy wszystkich nurtów, ponad istniejącymi podziałami.



Nowy „Słownik Wolnomularzy Polskich” Ludwika Hassa

Qo tu ukrywać, największej emocji wśród licznych znakomitych publikacji historycznych profesora Ludwika Hassa, dotyczących masonerii, budzi jego „SŁOWNIK WOLNOMULARZY POLSKICH”, będący częścią fundamentalnego dzieła pt. „MASONERIA POLSKA XX WIEKU”. Książka ta, podobnie jak i inne pozycje tego autora, są niestety poza antykwariatami praktycznie nie do kupienia.

O planach autorskich i kłopotach wydawniczych rozmawiałem z profesorem Ludwikiem Hassem, przewodniczącym Rady Naukowo-Programowej „Wolnomularza Polskiego” i honorowego Członka UFL-Polska, podczas lutowego spotkania w siedzibie naszej redakcji. Dowiedziałem się m.in., że profesor pracuje aktualnie nad nową, znacznie wzbogaconą wersją „Słownika wolnomularzy”. Obejmie ona nie tylko polskich masonów działających w kraju, w lożach i obediencjach krajowych, ale również za granicą, na obczyźnie i wchodźstwie i to nie tylko w latach współczesnych, lecz również w minionym stuleciu. Szczególnie w okresie po upadku powstania listopadowego.

- Jakie „nowe” nazwiska znajdują się w tej nowej wersji „Słownika”?

Jeśli idzie o loże i masonów na obczyźnie, to ze zrozumiałych względów nie będzie to mógł być niestety zestaw kompletny. Wiadomości na ten temat mamy bowiem niewiele. Ale ciągle ich przybywa. Teraz dopiero - dla przykładu, pojawiła się wiadomość o polskiej loży, która działała w Sao Paulo - udało mi się dotrzeć do jej archiwum. I tam mamy w zasadzie pełną listę nazwisk jej członków. Ale np. we Francji sytuacja jest inna. Zbiory w Biblioteque Nationale, gdzie archiwalia i tzw. tableaux loży są tak ogromne, że nie ma praktycznie możliwości, aby cały ten zbiór dokumentów systematycznie choćby tylko przejrzeć. Można tylko iść jakimś określonym tropem. Jeśli już ze znanych źródeł wiadomo, iż w tej czy innej loży działał jakiś Polak, to można zajrzeć i zobaczyć czy nie ma tam również innych rodaków. Jednak nie wszystkie spisy loż zachowały się. Trzeba więc na różne sposoby szukać śladów. Np. idąc tropem daty inicjacji, o której wiadomo skądinąd, czy też śladem dokumentu afiliacji. Można też szukać w dokumentach i sprawozdaniach, w których wymienia się wolnomularzy i polskich lub z polską brzmiących nazwiskach i imionach, którzy sprawowali



określone funkcje. Jest to praca bardzo żmudna i trudna. Ale w jej wyniku będzie można pokazać jak znaczącą rolę odgrywali polscy masoni nie tylko we własnym środowisku, ale i otaczającym ich świecie. Dotyczy to zwłaszcza Francji.

Jeśli idzie o Stany Zjednoczone, to w moim „Słowniku” uwzględniłem tylko tych masonów, którzy urodzili się w Polsce, ponieważ jest to środowisko polonijne już odrębne od Polski. Jeśli ktoś jest już urodzony w Stanach, to biorę pod uwagę tylko takich, którzy pozostawali nadal w jakimś związku z krajem, np. w latach międzywojennych z Wielką Lożą Narodową Polski. A więc, gdy takie kontakty dały się archiwalnie sprawdzić.

W odniesieniu do okresu międzywojennego dwudziestolecia, penetracja niektórych pamiętników, wolnomularzy oczywiście, pozwoliła wzbogacić mój zbiór sylwetek o kilkanaście nowych osób.

- Jakich, mianowicie? Czy są wśród nich jakieś osoby powszechnie znane, lub znaczące? Zwłaszcza w odniesieniu do wieku dwudziestego i czasów najbardziej nam już współczesnych?

- Nie chciałbym cytować nazwisk z pamięci. A poza tym po cóż psuć przyjemność przyszłym Czytelnikom?

- Rozumiem, że nie chciałbyś psuć przyjemności przyszłym Czytelnikom oraz sympatykom Sztuki Królewskiej. Że nie wspomnę już o poszukiwaczach sen-

sacji. Pozostaliśmy więc na razie przy postaciach historycznych i historii dawniejszej. Czy w świecie Twoich badań wolnomularzem był np. pierwszy przywódca Powstania Listopadowego PIOTR WYSOCKI?

- Nie, Piotr Wysocki z całą pewnością nie był członkiem masonerii. Był nim natomiast przywódca innego, następnego powstania, generał Józef Wysocki...

- Towarzysz borni i najbliższy przyjaciel generała JÓZEFA BEMA, jego legendarny zastępca podczas rewolucji węgierskiej, który do dziś na Węgrzech ma dwa swoje pomniki. Czy w „Słowniku” będzie o nim jakaś obszerniejsza nota?

- Trzymam się zasady, że przy każdym nazwisku, które wymieniam jest, w miarę możliwości, obszerniejsza notka biograficzna, uwzględniająca wszelkie znane mi i udokumentowane dane osobowe. Muszę jednak powiedzieć o pewnym zjawisku, które czasem trudno mi zrozumieć. Otóż w dokumentach traktujących o jednej i tej samej osobie występują nieraz dane całkowicie ze sobą sprzeczne. Na przykład dotyczące również daty i miejsca urodzenia. Dla tego wszędzie, gdzie to jest tylko możliwe, staram się podawać tylko te dane, które znajdują się w „tableau” lożowych. Jest bowiem pewność, że są to dane, jakie podał sam ich autor, a nie jego późniejsi biografowie czy dokumentaliści.

- Wróćmy może jednak jeszcze do współczesności. Czy w nowej edycji słownika są jakieś nazwiska, które zainteresować mogą szczególnie środowiska, nazwijmy to umownie „poza-masowskie”?

- Mogę powiedzieć tylko, że będzie kilkanaście „nowych” nazwisk nigdy dotąd nie publikowanych. Powiem też, że w kilku pamiętnikach wolnomularzy, do których dołem znajdują się nowe nazwiska. Zaznaczam jednak, że wiarygodnym źródłem dla mnie mogą być tylko wspomnienia wolnomularzy i ludzie którzy z osobami, o których mowa, spotkali się podczas prac lożowych i mówią o nich

nie na podstawie kursujących plotek. Jeśli idzie o okres międzywojenny, dotychczasowa lista nazwisk wzbogaciła się o około dwadzieścia nowych nazwisk. Oczywiście lista ta jest dalej daleko niepełna.

Przy okazji chciałbym podkreślić jeszcze jedno. Otóż ze wszystkich ziem polskich po 1821 roku, czynne pozostały jedynie wolnomularskie loże w zaborze pruskim. W lożach tych, mniej więcej do połowy XIX wieku czynni też byli Polacy. Jednakże z zachowanych spisów członkowskich kłz nie da się ustalić, kto jest Polakiem, a kto nosi tylko polskie lub z polską ózmięce nazwisko. Wobec tego ta sprawa wymaga odrębnego opracowania w ogóle „Wolnomularze polscy w lożach niemieckich na ziemiach polskich” o to osobny temat, to badań. Na ten temat kto w obcych lożach był, a kto nie był Polakiem, jest wiele niejasności. Ostatnio uroczystie obchodziliśmy okrągłą rocznicę „Mazurka Dąbrowskiego”. Pisano wiele o generale Henryku Dąbrowskim. Ale nikt (poza „Wolnomularzem Polskim” - przyp. red.) nie pisał wprost, że generał Dąbrowski był wolnomularzem, jeszcze we Włoszech. I to wolnomularzem znaczącym. Kiedy dwie centrale wolnomularskie we Włoszech połączyły się, to w umowie połączeniowej było wymienione nazwisko Dąbrowskiego, tam, gdzie była mowa o tym, jakie i kto ma otrzymać wysokie godności. Gdy wrócił do Królestwa Warszawskiego, był Dąbrowski współzałożycielem loży i jego podpis widziałem na własne oczy w spisie, znajdującym się w archiwach Bibliothèque Nationale w Paryżu. Dąbrowski należał do loży w Gnieźnie, która, mówiąc nawiasem, była polsko-niemiecka, a spisy członków drukowała w wersji dwujęzycznej. Te fakty z biografii bohatera hymnu narodowego, mogą być przykładem starannego przemilczania dla celów doraźnych, gdy fakty te mają wymowę aktualnie nie wygodną.

Rozmawiał: Adam Witold Wysocki





Maciej Tuora

Tajemnica Boga Atuma

Pozycja boga Atuma w hierarchii bogów egipskich jest na tyle szczególna, że rozważania nad jej postacią i przymiotami, a więc także nad jego imieniem, zyskują szczególną pozycję wśród podobnych dociekań na temat innych bogów - mają o tyle „wyższą” rangę. Atum stoi - jako praojciec - na szczycie heliopolitańskiej dziewiątki, grupującej według systemu kapłanów z Heliopolis bżon egipskiego pantheonu, nadając mu porządek.

Są to rozważania par excellence egiptologiczne, obracają się bowiem wokół i w kręgu spraw, należących do dziedzin egiptologii. Wynika stąd, że wymagają one określonego zasobu wiedzy egiptologicznej. Zrozumienie boskiego imienia - będącego przecież słowem konkretnego języka i to słowem (jak się później okaże) o znanej do pewnego stopnia etymologii - jest w istocie jednak zadaniem translatorskim; rzecz sprowadza się przecież do tego, że trzeba to knię oddać jakimś wyrazem lub grupą wyrazów naszego języka. Oznacza to konieczność korzystania z określonych technik tłumaczenia i sprawności tłumacza. Sytuacji nie zmienia fakt ograniczonej znajomości języka starożytnych Egipcjan - droga dotarcia do semantyki słowa „Atum” jest o tyle przez to dłuższa, ale nie o nią tutaj chodzi. Przekładając dany tekst, nie możemy nigdy - pod groźbą utraty sensu - abstrahować od jego przedmiotu. W takim razie zagadnienie staje się zagadnieniem religioznawczym - bo dotyczy materii religijnej. Są jednak co najmniej dwa sposoby podejścia do problematyki religioznawczej: jeden od zewnątrz, a drugi - od wewnątrz. Można patrzeć na zjawiska religijne, obserwując jedynie ich strukturę i cechy, nie wchodząc jednak w samą ich substancję - nie dotykając samego (wiążącego się z nimi) przeżycia religijnego. Możemy też - dokonując wszystkich poprzednich obserwacji, uwzględnić stale to,



czego badane zjawiska dotyczą; ten drugi sposób wydaje się o wiele bardziej wnikliwy. W tym wypadku zagadnienie nabiera charakteru ściśle teologicznego - chodzi bowiem o cechy Boga - a dokładniej te atrybuty boskie, które uznawano w starożytnym Egipcie.

Zważywszy jednak, że imię „Atum” wywodzi się prawdopodobnie od rdzenia „tm”, który oznacza albo tyle co „nie być”, albo też - „być kompletnym”, to problem staje się problemem filozoficznym - Jaki bowiem związek zachodzi pomiędzy nieistnieniem, a kompletnością i właśnie w rozważaniach niniejszych zajmiemy się poszukiwaniem odpowiedzi na to ostatnie pytanie z filozoficznego punktu widzenia.

Jaka może być wspólna część obszarów znaczeniowych określeń „nie być” i „być kompletnym”? Otóż „być kompletnym” znaczy tyle, co „nie być niekompletnym”, a więc - „nie mieć braku w stosunku do pełni, stanowiącego o owaj niekompletności. Niekompletność oznacza bowiem istnienie jakiegoś braku, jakiegoś ograniczenia względem pełni, który właśnie o owaj niekompletności stanowi. W takim razie możemy znaleźć jakiś wyróżnik, jakieś określenie, identyfikujące ową niepełność i odróżniające ją od tego, czego jej do pełni brakuje - możemy ją skonkretyzować. Z punktu widzenia badania natury samego istnienia zagadnienie sprowadza się do tego, że istnienie konkretne jest zawsze zawężone na skutek posiadania szczegółowego opisu podczas, gdy był nie zawężony poprzez tę szczególność jest jedynie ogólny - jest istnieniem niekonkretnym.

Z językowego punktu widzenia mamy więc do wyboru takie słowa jak: ograniczenie, określenie, opis, szczegół czy konkret.

Wychodząc z założenia, że cząstka „A-”, wchodząca w



skład imienia „Atum”, jest czymś w rodzaju formatu, tworzącego imiesłów przymiotny, miałbyśmy do czynienia z takimi tłumaczeniami boskiego imienia: „Nieograniczony”, „Nieokreślony” czy „Nieopisany”.

Pojęcie nieokreśloności jest ze swej natury negatywne - wyraża brak cech, mogących się stać wyrazem jakości boskiej.

„Nieograniczony” to raczej taki, który może sięgać nieskończenia daleko - może nieskończenie rosnąć. Przywoływanie jednak warunku kompletności tworzy jakby kres tej („nieokreślonej”) potencjalności, mówiąc - „tylko dołąd i nie dalej”. Wyraz „Nieograniczony” nie nadaje się więc do opisanego własności Atuma, będącego przecież kompletnym.

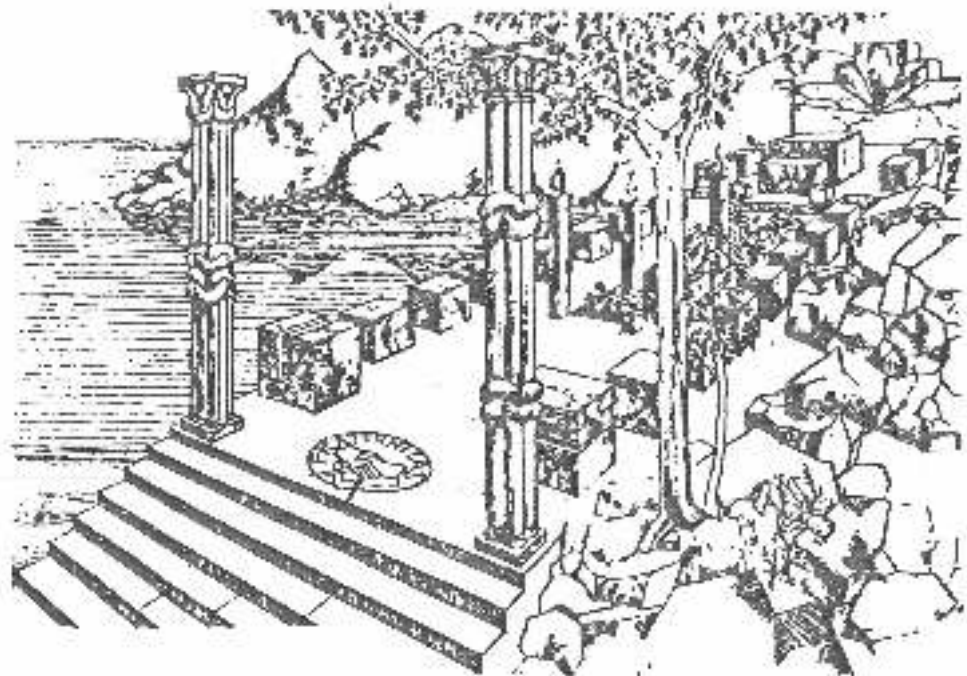
Tłumaczenie „Nieopisany” wydaje się tu najwłaściwsze. Oznacza ono - tego, który posiada cechy, ale tak jest w nie bogaty, że każdy konkretny ich opis byłby niekompletny. Atum, stojąc na szczycie heliopolitańskiej dziewiątki, wyraża istotnie pokonanie dualizmów, rozdzielających rzeczywistość. Najpierw bowiem - pokonania dualizmu Ozyrys (wraz z Izydą) kontra Set (wraz z Neftydą) - poprzez ich wspólne pochodzenie od pary Nut Geb. Wspólna matka Geba i Nut - Tefnut - stanowi przewyższenie jakby „pionowego” dualizmu Geb (ziemia) i Nut (niebo). Pozostaje jednak - zasadnicza dla egzystencji ludzkiej - dwoistość płci, uosobiona tu jeszcze przez Szu (męską personifikację powietrza) i właśnie Tefnut (kobieca uosobienie wilgoci). To przeciwstawienie sobie

płci znajduje pojednanie w jedynej osobie Matki-ojca - właśnie Atuma.

Pozostawmy więc przy formie „Nieopisany” - warto tu zwrócić uwagę na utratę w znaczeniu językowym połączenie „nieopisanie piękny (-a)”. Stojąc na stanowisku, że najlepszym tłumaczeniem boskiego imienia „Atum” jest wyraz „Nieopisany” - możemy je zestawić z treścią drugiego (czy też trzeciego) przekazania mojszowego, zakazującego robienia obrazu (a więc opisu) Boga, Islam głosi kategoryczny zakaz sporządzenia „podobizni” Boga lub nawet innych istot, obdarzonych pochodzącą od Niego duszą (np. zwierząt, mających wg Koranu duszę). Tę samą prawdę znajdziemy również w innych religiach - posługujących się w prawdzie obrazami Boga, jak chrześcijaństwo (ikony w prawosławiu, święte obrazy w katolicyzmie czy w Kościele mormońskim), mandele w buddyzmie czy Sri Jantri w hinduizmie - ale nigdy nie twierdzących, że są one odbiciem Boga samego, lecz tylko pewnych jego postaci (jak w hinduizmie), symboli (jak w buddyzmie), cech (Hagia Sophia - bożek mądrości w prawosławiu), bądź „żywych obrazów” Boga (jak chrześcijańscy święci, czy też sam Jezus).

Boga samego nie sposób skonkretyzować, nie sposób opisać. Tę prawdę niesie w sobie staro egipskie bóstwo imię Atum i jest przez nią jakby obecne we wszystkich religiach, wyznawanych przez ludzkość - należy do Religii Uniwersalnej.

• • •





Norbert Wójtowicz

Wolnomularze - Psychiatryzy

Tadeusz Nasierowski, Żeromski - Strug - Dąbrowska a psychiatrzy wolnomularza. Warszawa 1997, Fundacja Wspierania Rozwoju Kliniki Psychiatrycznej Akademii Medycznej w Warszawie, ss. 144.

Praca Tadeusza Nasierowskiego jest dość nietypowa jak na lamy „Szewskie Pasie”. Tytuł jej sugeruje, że będzie ona przynajmniej w części poświęcona lekarzom psychiatrom. Niby nic nadzwyczajnego. Jest ona jednak nietypowa, gdy z tytułem zestawimy zarówno wydawcę, którym jest Fundacja Wspierania Rozwoju Kliniki Psychiatrycznej Akademii Medycznej w Warszawie, jak i osobę autora.

Urodzony w 1953 roku w Warszawie Tadeusz Nasierowski jest absolwentem Wydziału Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego i Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie. Będąc z wykształcenia doktorem nauk medycznych (specjalizacja psychiatria) jest on pracownikiem wspomnianej już i Kliniki Psychiatrycznej Akademii Medycznej w Warszawie. Jest on autorem szeregu prac, przy czym są to zarówno prace kliniczne z zakresu psychiatrii, jak i rozmaite prace historyczne.

Niektórych można nieco zdziwiłoby zasygnalizowane w tytule pracy połączenie. Przyjrzyjmy się mu bliżej. Pisarze i psychiatrzy. Nie mów on jednak o jakis tam pisarzach i jakis tam lekarzach lecz o związanych z wolnomularstwem pisarzach i o psychiatrach będących wolnomularzami... Samo zresztą pisanie o wolnomularzach nie jest u Nasierowskiego niczym nowym gdyż do tej pory ukazały się już jego prace „Wolnomularstwo a psychiatria w II Rzeczypospolitej” (Warszawa 1990), oraz „Wolnomularstwo bez tajemnic” (Warszawa 1996).

Zamieszczona przez wydawcę informacja sugeruje, że „Żeromski - Strug - Dąbrowska a psychiatrzy wolnomularze” to kontynuacja wydanej przez wydawnictwo DATA monografii „Wolnomularstwo bez tajemnic”. Bliższe przyjrzenie się pracom Tadeusza Nasierowskiego nasuwa przypuszczenia, że o ile możemy mówić o jakimś nawiązaniu (kontynuacja to jednak zbyt duże słowo) to w grę wchodzi tu raczej nawiązanie do wydanej nakładem Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego pracy „Wolnomularstwa a psychiatria w II Rzeczypospolitej”. W omawianej tu książce autor stara się przybliżyć motywy wolnomularskie w twórczości wspomnianych pisarzy ukazując wpływ tych idei w kontekście kontaktów wspom-

nianych z wybitnymi psychiatrami wolnomularzami Rafałem Radziwiłowiczem, Janem Mazurkiewiczem i Witoldem Chodzką.

Praca Tadeusza Nasierowskiego składa się z dziesięciu rozdziałów, choć jest to podział bardzo umowny.

Trzy pierwsze rozdziały można by w zasadzie uznać za wprowadzenie. Autor stara się w nich krótko przybliżyć czytelnikowi to czym będzie się zajmował. Spoglądając pod różnym kątem na myśl zawartą w tytule pisze o wolnomularstwie - „Ars regia a kultura duchowa narodu”, pisarstwie - „Historyczność i ponadczasowość w dziele literackim” i problematyce związanej z zasadami etycznymi zwanymi Przysięgą Hipokratesa - „Sztuka lekarska - harmonia słowa i czynu”. Autor wskazuje tam właśnie na etykę jako na to co stanowi fundament wspólny dla „sztuki lekarskiej” i „sztuki królewskiej”.

Kolejne rozdziały dotyczą przenikania idei wolnomularskiej do twórczości Stefana Żeromskiego. „Wielki Mistrz i wielki pisarz” to bardzo wnikliwe opisanie stosunków łączących pisarza z jego szwagrem, doktorem Rafałem Radziwiłowiczem. Mówiąc o ich przyjaźni autor podkreśla, że jednym z czynników, który ją kształtował, był właśnie stosunek do wolnomularstwa. Szwagier stał się dla Żeromskiego na wiele lat najbliższym terapeutą i powiernikiem. Stanowił dla niego ponadto jakiś wzór postawy etycznej, co daje się zauważyć w szeregu utworów Żeromskiego. Wskazuje się przede wszystkim na doktora Radziwiłowicza jako na pierwowzór wielu postaci literackich. Był on prototypem Rafała Olbromskiego i Krzysztofa Cedry. Wzajemny stosunek Żeromskiego i Radziwiłowicza przesiąknięty był jakimś obustronnym zafascynowaniem, toteż chociażby w przypadku Tomasza Judyma trudno jest jednoznacznie ocenić na ile Radziwiłowicz był prototypem a na ile jego wcieleniem. Nie wskazywany z nazwiska pojawia się on w literaturze wielokrotnie. To jego duchowym wizerunkiem był przecież „urodzony defektem polskość” bohater ostatniej powieści Żeromskiego - Szymon Gajowiec.

Stefan Żeromski utrzymywał również kontakty z pozostałymi wspomnianymi już lekarzami. W rozdziale piątym Tadeusz Nasierowski wskazuje na założone przez doktora Witolda Chodzkę Lubelskie Towarzystwo Szerzenia Oświaty „Światło” jako na przyczynę do powstania noweli „Z odczytem”. Kolejny rozdział zawiera krótką informację o



„Nieznanych listach Jana Mazurkiewicza do Stefana Żeromskiego”.

Rozdział siódmy - „Strażnik cieni zapomnianych bojowców” to spojrzenie na twórczość literacką Wielkiego Komandora Rady Najwyższej Rytu Szkockiego - Andrzeja Struga. Jego przyjaźń i osobiste kontakty z Rafałem Radziwiłowiczem sprawiły, że doktor stanowił również dla Struga wzorzec postaci powieściowych. Wystarczy tu wspomnieć chociażby „Dzieje jednego pościgu”, czy do pewnego stopnia postać doktora Różakowicza z „Chimery”. Utworem Struga, w którym najlepiej ukazane zostało wolnomularstwo jest bez wątpienia powieść „Wyspa zapomnienia”. Obok pierwszej stanowiącej fabułę utworu warstwy zawiera ona drugą pełną symbolicznych idei i rytów wolnomularskich. Po raz kolejny wątek wolnomularski podjął Strug w późniejszym tryptyku „Złoty krzyż”.

W dalszej części pracy zatytułowanej „Kłapusterowa dama” Tadeusz Nasierowski stara się przybliżyć twórczość wieloletniej towarzyszki życia Wielkiego Komandora Rady Najwyższej Stanisława Stempowskiego. Wolnomularstwo nieustannie przewija się na kartach twórczości Marii Dąbrowskiej, gdyż jak zapisała „mąż mój i S. Stempowski oraz wszyscy moi najszlachetniejsi, najwartościowsi i najmądrzejsi przyjaciele należeli do masonerii”. Całe jej życie to obcowanie z wolnomularzami i tym o głosili. I znów, również w jej życiu pojawia się będący prezesem Zarządu Związku Kooperatystów, Rafał Radziwiłowicz, który u początków jej drogi pisarskiej zaproponował jej napisanie dwóch broszurek spółdzielczych. Pojawiał się on w życiu pisarki wielokrotnie, zaś jej szacunek do niego wyrażają słowa: „należał do pięknej plejady inteligencji demokratycznej, która swą myślą i działalnością pisała w trudnych warunkach chlubne karty dziejów polskiego geniuszu narodowego”.

„Żeromski - Strug - Dąbrowska”. Dzięki przewijającej się nieustannie w życiorysach tej trójki pisarzy postaci doktora Radziwiłowicza, praca Tadeusza Nasierowskiego w zasadzie jest dosyć spójna. Jest tak aż do momentu, gdy dochodzimy do ostatniego, dziewiątego rozdziału „Sywetki psychiatrów wolnomularzy”. Niby wszystko jest w porządku, bo przecież było to zapowiadane w tytule książki, ale jednak... Zamiast ciągłości pojawia się tu powien dysonans. Wulgaryzując nieco, można by wręcz powiedzieć, że rozdział ten pasuje do całości pracy „jak pięść do oka”. Jest to jednak tylko porównanie, a porównania mają to do siebie, że choć przybliżają nam pewną rzeczywistość to jednak nie do końca się z nią pokrywają. Nie da się bowiem ukryć, że o ile w pewnych specyficznych okolicznościach możliwe byłoby dopasowanie wspomnianej pięści do oka, to jednak trudno

znaleźć uzasadnienie dla zamieszczenia wspomnianego rozdziału w omawianej pracy. Nasuwa się więc podejrzenie, że istnienie tego rozdziału, podobnie jak i samo sformułowanie tytułu pracy ma związek raczej z osobą wydawcy niż z jakąś konkretną koncepcją całości.

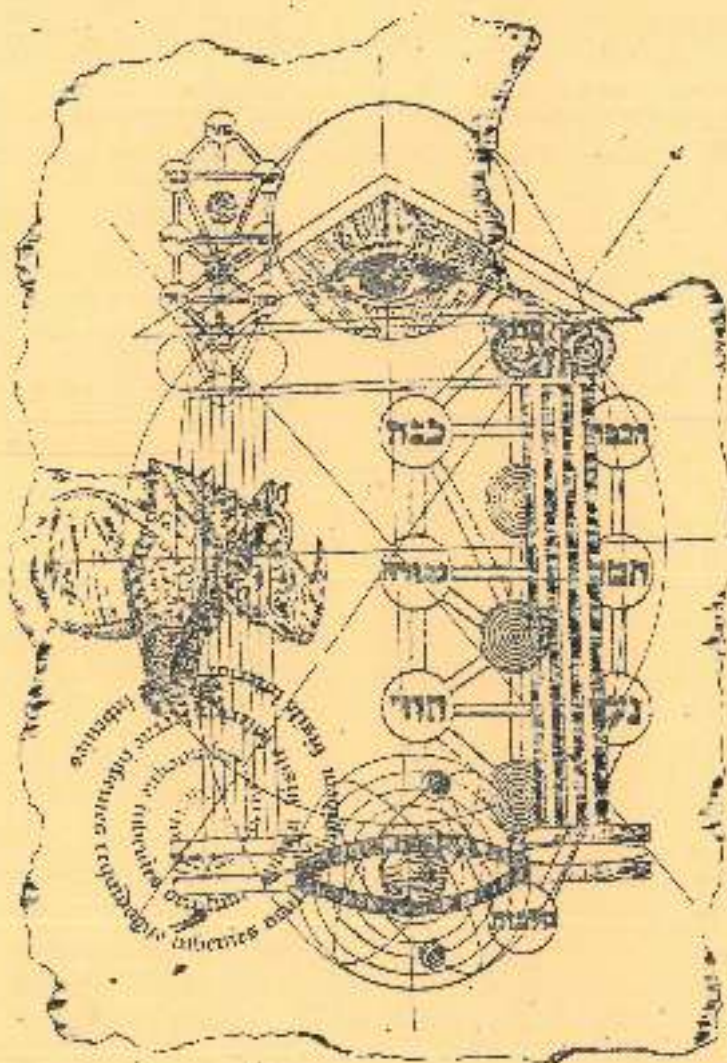
Książkę zamykają dwa aneksy, zawierające nie publikowane dotychczas materiały odnalezione przez autora w archiwach moskiewskich. Pierwszy z nich to tekst rosyjskojęzyczny rękopisu z lat 1808-1810 zawierającego „Nauki dla nowo przyjętego brata”. Drugim jest relacja Władysława Baranowskiego o rok Józefa Piłsudskiego w odrodzeniu i rozwoju masonerii w II Rzeczypospolitej. Oba te dokumenty same w sobie są bardzo ciekawe, ale w tym miejscu może się nasuwać pytanie, jak się ma ich zamieszczenie tutaj do całości pracy. Pytanie to wydaje się być uprawnione bo choć aneks nie jest integralną częścią pracy, to jednak wskazane byłoby, aby w jakimś stopniu do niej nawiązywał. Sam fakt, że dokumenty te mówią o wolnomularstwie to trochę mało w sytuacji, gdy założeniem autora (a tak wynika z tytułu) nie było pisanie o wolnomularstwie jako takim, lecz ukazanie obecności idei wolnomularskich w twórczości trójki pisarzy w kontekście ich kontaktów z psychiatrami wolnomularzami.

I jeszcze na zakończenie mała uwaga dotycząca zamieszczonej w pracy bibliografii. Skromność to piękna cecha. Czasem jednak i ona może spotkać się z krytyką. Zdaje sobie sprawę, że wymieniając opracowania i źródła autor siłą rzeczy musiał skoncentrować się na ważniejszych z nich. W sytuacji jednak, gdy interesując się wolnomularstwem mamy do wyboru nie najpopularniejszą książkę „Wolnomularstwo a psychiatria w II Rzeczypospolitej”, albo stosunkowo szeroko dostępne opracowanie Tadeusza Nasierowskiego „Polscy psychiatry wolnomularze - między tradycją narodową a uniwersalizmem” (*Ars Regia* 7/1994) trochę dziwi nie podanie tego alternatywnego źródła informacji. Nie jest to jednak jedyne zdziwienie związane z bibliografią. Z jednej strony widzimy tu szereg prac poświęconych Żeromskiemu, Strugowi czy Dąbrowskiej, a z drugiej znowu brakuje nam wspomnianych w tytule psychiatrów. Zamieszczona w pracy bibliografia skonstruowana jest dosyć dziwnie. Ciągłe nam czegoś w niej brakuje, a równocześnie pojawiają się tu takie „kwiatki” jak książka Michaela Beigent i Richarda Leigh „Świątynia i Łoża”. Znając zawartość tej książki trudno uznać ją za opracowanie szczególnie ważne w kontekście tematu „Żeromski - Strug - Dąbrowska a psychiatry wolnomularze”. Dobór „ważniejszych” prac do zamieszczenia w bibliografii nie powinien się przecież ograniczać tylko i wyłącznie do ich oceny pod kątem objętości.



Kończąc to krótkie omówienia należy podkreślić, że tym co najbardziej razi w pracy Tadeusza Nasierowskiego jest nie najlepsza próba sztucznego dopasowania do siebie tytułu i posiadanych materiałów. Stworzyło to konieczność wpychania nieco na siłę do lektur książki

informacji o doktorach Janie Mazurkiewicz i Witoldzie Chodźko. A przecież, gdyby autor pozostał przy wpływie Rafała Radziwiłowicza na twórczość Żeromskiego, Struga i Dąbrowskiej byłaby z tego całkiem niezła praca.



RYS. PAULINA

WCIŚNIĘCIA/POLESI - Biuro Programowo-Markowe: prof. dr hab. Ludwik Bielecki - przewodniczący, prof. dr hab. Maria Szybkowska, dr Mirosława Dolegowska-Wysocka i prof. dr hab. Andrzej Nowicki - członkowie;
Ewa Jachowska - przewodnicząca WP w Tarydach
red. Adam Witold Wysocki - redaktor naczelny; Aleksandra Wysocka - ansvar za komputerowe
Adres: Nowy Świat 22/1, 00-375 Warszawa tel. 826-66-66, e-mail: mason@priv.onet.pl,
WWW: <http://www.groceries.com/WlarnaForum2936/>

BERTOLT BRECHT



Bertolt Brecht, rysunek: Wiesław Bartoszewski

Ballada o paragrafie 218

„Panie doktorze, okres mi się...”
No i co z tego? Niech się pani cieszy
Że przybędzie w narodowym spisie
Znów jedna dusza do obywatelskiej rzeszy.

„Panie doktorze, bez mieszkania...”
No, jakieś kózko pani ma?
Więc niech pani o siebie dba
O oszczędza się: ale bez utyskiwania!
Będzie z pani mamusia na sto dwa
I mięsa armatniego kęs ojczyźnie pani da
A od czego ma pani brzuch?
W zdrowym ciele zdrowy duch!
Proszę mi tu bez brewerii, bez hysterii!
Rodzić dzieci to jest mus i szlus.

„Panie doktorze, ale bezrobotny
Jak on tego dzieciaka wyżywi?”
No, dobra kobieto, kiedy chłop obrotny
To dzieciak doda mu inicjatywy.
„Panie doktorze, proszę...” Moja pani
Ja pani nie rozumiem ani rusz
Ojczyźnie trzeba rąk do pracy i już
A myśmy ich dostarczać jej zobowiązani.

Będzie z pani mamusia na sto dwa
I mięsa roboczego kęs ojczyźnie pani da
A od czego ma pani brzuch?
W zdrowym ciele zdrowy duch!
Proszę mi tu bez brewerii, bez hysterii!
Rodzić dzieci to jest mus i szlus.
„Panie doktorze, gdzie ja się położę...”
Co mi pani tu pyskiem trzaska?
Jak pociupciać się, to w imię Boże
Ale obowiązku spełnić to nie laska?
Jak zabraniamy, to jest nasz interes
Nie wasz! O tym decyduje parlament i rząd!
My wiemy, co robimy! Jazda stąd!
Zakaz to zakaz i nie gadać! A teraz
Będzie z pani mamusia na sto dwa
I jeszcze jedną duszę swej ojczyźnie pani da
A od czego ma pani brzuch?
W zdrowym ciele zdrowy duch!
Proszę mi tu bez brewerii, bez hysterii!
Rodzić dzieci to jest mus i szlus.

